

10333

# Szczutek

Rok I. — Nr. 15.

Lwów 1. października 1918.

## O krakowskich konwentyklach



Od Krakowa czarny las —;  
Zwołał Michał radę  
Aktywną gromadę  
I rzekł: „Dzieci! Nadszedł czas!”

W Krakowie się zrobił ruch:  
Jadą ekscelencyje,  
Różne indolencyje —  
W Polskę nowy wstąpił duch!

Zdaje sprawę książę pan:  
Jeździł do kwatery  
Gdzie go w sposób szczery  
Przyjął cesarz Wilhelm sam!

Książę im udziela rad:  
„Kto jest Polski synem  
Ten pójdzie z Berlinem  
Kurs wiedeński dzisiaj spadł“.

Po gromadzie poszedł szmer:  
Mądrość Radziwiłła  
Tak ją zadziwiła,  
Że krzyknęła: „chwyc za ster!”

Książę pan sukcesów syt,  
Syt tryumfu, sławy,  
Jedzie do Warszawy,  
Ze Steczkowskim zrobić kwit!

W Wiedniu powstał wielki kwas:  
Srodze się gniewają,  
Adasia besztają —  
„Jakto! Polska zdradza Nas?“

Adaś skoczył w ekstrakug:  
Wali do Krakowa,  
Tłumaczy od nowa  
Zaciągnięty w Wiedniu dług.

Potem do Warszawy gna:  
Z regentami gada,  
Radziwiłła bada  
Tylko o tem cicho, sza!

### Mój golibroda

Pan redaktor wierzy w polityczne przesady? Bo ja tak. Póki był Steczkowski prymierem, to on mi si zawsze przekręcał na Wsteczkowski i ja nimiał do niego zaufania. Ale Kucharzewski to całkom co innego. On już coś ugotuje i upiecze. Byle tylko gabinet złożył tak jak ja myślę. Najlepiej brać ludzi ze Lwowa. Tu są same wyrobione już machery... Torbe sprawiedliwości powinien dostać inspektor Dworski, co ma tego psa Flicka do wachania złodziejów. Pan redaktor nawet nie wi, jaki ja mam rewerencyi dla takiego psa. Bo politycyanta i sędziego i prokuratora można obełgać, ale co robić z psem, który nosem prawdę z pana wywacha? Ten gabinet to powinien nawet nazywać się „Flick-Kucharzewski“. Torbe oświaty oddałbym Hellerowi. Dlaczego? Bo on teraz ma czas i on jest bardzo mądry człowiek. Sto krytyków, różnych radców i profesorów, mogło napisać o jego tyjatrze, że coś jest czarne, to on im sklął i pokazał, co to jest białe i czysty jak kołnierzyk. Ja dałbym nawet Hellerowi i drugi torby, te finansowy. Przekonał by si pan redaktor, że jak przed teatrom, tak potēm stałyby ogonki przed kasą krajową i przed urzędem podatkowym w Warszawie.

Co pan redaktor mówi? że to si nienazywa torby ino ministeryalne teki? Kiedy w Austrii finansowy teki ja zawsze będę nazywać finansowy torby.

Ubrania z papiru, w mąki kupy piasek, banknoty si rozlążają jak kozuch na zupy, jak to żyć w takie stosunki!

Co si dzieje na politycznym horyzont? Co ja wim, co si dzieje! Ja tyko czuje na moi skóry. Wczoraj chodziła pogłoski, co będą zabierać do wojska wszystkich aż do 70 lat. To mój szwagier, który dopiero skończył 69 lat, dostał ze strachu śliwkowy choroby. On mówi, co w całym Lwowie nima tyle bielizny, ile on by jej potrzebował, gdyby mu kazali iść na front.

Zabrzmiął znów barani róg:  
I znów do Michała  
Kompanija cała  
Biegnie, jak stado pod stóg.

Odbywa się wielki sąd:  
Wyrok zapadł górny,  
„Radziwiłł jest durny“,  
„Kucharzewski, ty bierz rząd!“

„Boże wspieraj N. K. N.  
Niech nam żyje stara  
Stańczykowska wiara —  
W niej się żyści polski sen!“ *Chochol*

### Dzieje „rondla“

Gdy władza głosiła rondli rekwizycję,  
— Jakem jest rad — rzekł rondel: — że  
[zmieniam pozycję.  
Dość mi już w swoim wnętrzu strawę ludziom  
[warzyć,

Pora mi na wojenny też się czyn odważyć:  
Może będę szrapnela zapalnikiem, bomby  
Gilzą może, a może wezmą mię do trąby?  
Już mię ten los z słyszenia nęcił, kiedy w kółko  
Plotły o tem kucharka z swoją przyjaciółką...  
Żegnaj mi więc ojczyzno, tak pełna kucharek:  
Zbrzydł mi już twój kuchenny trajkot i pogwa-  
[rek...

Tu rondel brzęknął: — „Jak to na wojence  
[ładnie,  
(Piosnka znana) „Kiedy ułan z konia spadnie“.  
Hej, w dym bitw. Precz ten pokój, co rondle  
[pobiela!

— —  
I wzięto wojowniczy rondel do szrapnela,  
I zamknięto go w jaszczyk z ładunkiem wojen-  
[nym.  
Ciemno... Ciasno... Zatęsknił za gwarem kuchen-  
[nym.  
Zaczęły go zdejmować nostalgii rozpaczce.  
— O, domu mój: — jał wzdychać: — Kiedyż  
[cię zobaczę?

— —  
Aż los, który czasami jest poliszynelem,  
Zlitował się nad biednym tym z rondla szra-  
[pnelem.  
Strzelono nim, radosnym, że w końcu wybuchnie  
Pękł... I wybuchem zburzył swą rodzinną kuchnię.  
Do ojczyzny kochanej stęskniony powrócił,  
Lecz ją wybuchem uczuć w perzynę obrócił.  
Może się z skorup jego rondel znów uleje,  
Albowiem takie zmiennie rzeczy są koleje...

Warszawa

Jan Lemański

## Niby — Rymy.

I.

Musim wyznać bez zasłony,  
 Że nasz żywot jest za słony,  
 I choć umysł nasz napięty,  
 Wszystko włazi nam na pięty.  
 A gdy żywot cię przeora,  
 Już nie pójdziesz na przeora,  
 I gdy schudną ci golenie,  
 Nie pomoże ci golenie  
 I nie znajdziesz takich stopień,  
 Byś uzyskał dobry stopień:  
 Jesteś zdarty, jesteś starty,  
 Nie dla ciebie żadne starty:  
 Aż ci w sercu twem zajęczy  
 Niespodzianie duch zajęczy,  
 I od prawa i od lewa  
 Coś ci w sercu się odlewa,  
 Człek napróżno coś oblicza,  
 Krąży w koło bez oblicza.  
 Nie bądź zatem nikt zażarty,  
 Lepiej wszystko brać za żarty:  
 Toż jednaka dzisiaj taksa  
 I za kundla — i za taksa,  
 Śmiało zatem rzecz tę otrąb:  
 Nie zostało nic prócz otrąb:  
 Głowa nasza taka pusta  
 Jak, zaprawdę, ta kapusta!  
 To też człowiek dziś pokruszon,  
 Próżno sięgać choć po kruszon...  
 Bośmy dawniej przeto pili,  
 Żeśmy wszystko przetopili:  
 Brak nam spiżu, brak nam stali —  
 Czemże teraz my się stali?  
 Inna była w nas ustawa:  
 Lecz we wszystkim świat ustawa,  
 I o dawnych postulatach  
 Zapomniano po stu latach.

A. Lange.

## Z rozmyślań na czasie

Błogi pokoju! Jak gwałtownie chcą cię!  
 (Ma się rozumieć, ci — na tamtym froncie).

\*

Pokój zapewne *rozbroi* świat zbrojny,  
 Lecz długo będzie w nim *broi*... duch wojny!

\*

W łunach pożogi i wśród krwi topieli  
 Najtrudniej dojrzeć tych, co wojny chcieli.

John Ly

## Poglądowe abecadło wojenne

**I**nwazyja, jest to przyjazd nieproszonych gości...  
**I** w czasie wojny także jest przyrost ludności...

\*

**K**arta na chleb — to bilet do wieczności brzeża...  
 Kartofel — kuchni naszej, alfa i omega...!

\*

**L**enin w miejsce caratu stworzył rząd sowiecki...  
 Litwie, uniwersytet marzy się niemiecki.

\*

**M**ąki czasem się nieco dodaje do chleba...  
 Masło jest bardzo smaczne, tylko mieć je trzeba...

\*

**N**iemiecki pokój świata militarizm zburzy.  
 Niemowlę jest to człowiek, co w wojsku nie  
 [służy...]

\*

**O**tręby już nie kłują dzisiaj ludzi w zęby...  
 Oby nam tylko onych nie brakło dla gęby!

\*

**R**egencyę mamy w Polsce dziś okupowanej.  
 Romans ma często koniec nieoczekiwany...

\*

**S**mak — jeden z ludzkich zmysłów — dziś  
 [w stadyum zmarnienia...]  
 Szewcem być — zuchwałego jest szczytem  
 [marzenia...]

\*

**T**rafikom służy prawo honorowej warty...  
 Trumny można dziś jeszcze nabywać bez karty...

\*

**U**biór rajski z ustawy będzie wkrótce modny.  
 Umarły — to jest taki człek, co nie jest głodny...

\*

**W**ilno czy Wilna — kwestya, co nam suszy  
 [głowy].  
 Wilson na wiatr podobno nie szafuje słowy.

\*

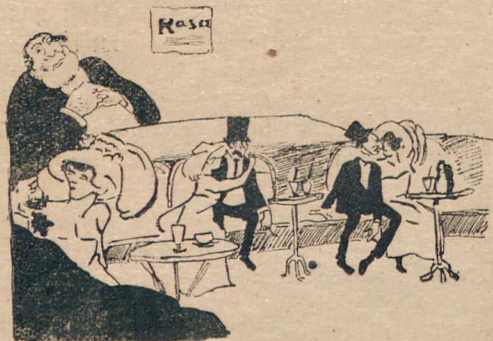
**Z**ęby służą dziś chyba tylko do... zgrzytania.  
 Zboże z nad Dniepru jest to apetytomania...

\*

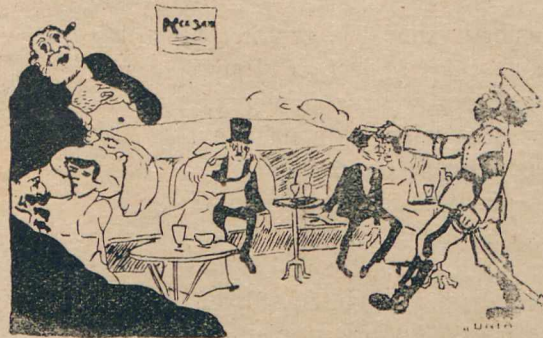
**Z**arłok to dzisiaj okaz... wykopaliskowy...  
 Żołądek zaś sprawuje — urząd honorowy.

John Ly

## W restauracji w Kijowie



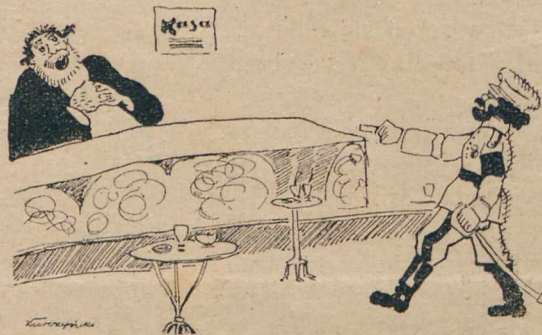
W restauracji w Kijowie  
Wre zabawa co się zwie



Wtem powstaje groźny szmer  
Wpada piany oficer



I przybiera groźny ton  
Zaraz strzelam! Wszyscy won!  
Goście smykli cicho, cyt  
Został tylko jeden żyd  
Więc oficer: Tyś geroj  
Bo nie krzyczysz oj, oj, oj!



Takich lubię, psia-ci mać  
Czego pragniesz, chce ci dać  
— „Ja nie jestem winowat”  
Więc pomituj mi ty, brat,  
Bym ucieknąć mógł stąd won,  
Daj... mi... czyste... pantalon.

## Nota pokojowa hr. Buriana.



**Wilson:** Chcą, żeby teraz przerwać grę! *Goddam!* Nie głupim wstawać od stolika,

### Z kroniki politycznej

*Kochany „Szczutku“!*

Nieporozumienie między Hiszpanią a Niemcami zostało ostatecznie zażegnane.

W. P.

### Ambicje ludzkie

Ambicje ludzkie są dziwne: Joffre chciałby być Foch'em, Foch chciałby zostać Hindenburgiem, a Hindenburg Joffre'm. I dojdź tu końca!

*Przyjaciel*

### Warszawskiemu „Gońcowi”

Jest w Warszawie pewien Goniec —  
dawniej jego ideałem  
był w rubasze krasnej doniec,  
dzisiaj już czarno na białem  
odmienił swą orientację  
i wychwala inną nacyę.

Wart pałaca Pac, a Paca  
pałac, jak mówi przysłowie...  
Na gazdostwie tem jest bacia  
Makowiecki, groźny w słowie,  
co, machając piórem, dyabło  
chce, by inny machał szablą.

Aktywistów istna perła,  
mąż niezłomny, jak na wietrze  
chorągiew...

Nie skąp mu berła  
niebieskiego, święty Pietrze...  
Goń-że, Gończe, będziesz w niebie,  
Makowiecki koło ciebie!

Rei

### Z „Wieczorów florenckich”

Bawiąc w zimie przed wojną  
w Florencji, zaszedłem wieczorem  
do znanej wszystkim podróżnym  
kawiarni na *Piazza di duomo*.  
Kawiarnia ta jest własnością polaka,

### Romans polsko-niemiecki

Jeszcze nie tak dawno niezapo-  
mniany Georg Cleinow nazwał nas  
„najbardziej lekkomyślnym narodem  
na świecie”.

Jeszcze nie tak dawno nasłucha-  
liśmy się gorzkich wymówek z po-  
wodu naszej niższości kulturalnej,  
braku ładu i systematyczności.

Przez długi czas udzielano nam  
na każdym kroku, przy każdej  
sposobności lekcji niemilosiernych.

Jeśli nie otrzymaliśmy od razu  
„pełnej swobody”, to tylko dla-  
tego przecież, że jesteśmy narodem  
tak mało rozwiniętym.

Nie można dziecku powierzyć  
rzeczy kruchych, kosztownych i de-  
likatnych.

Dzieci bowiem rzeczy podobne  
psują. Lecz oto teraz, kiedy już

p. Paszkowskiego, który dla pol-  
skich swoich gości utrzymuje Księ-  
gę pamiątkową. Kazałem i ja ją  
sobie podać, a przeglądając za-  
piski, znalazłem na ostatniej karcie  
następujący dopisek:

„Ach, jak to przyjemnie po tylu  
tygodniach wędrówki po ziemi wło-  
skiej spotkać się znowu z nazwi-  
skami na ski!”

*Róża Tiegerkopfowa*“.

Opodał zaś dopisek innego pióra:

„Jest także przyjemno, jeżeli ktoś  
jecha na ski!”

### Śniadanie w Szwajcaryi

Pewna pani z Galicji, która bawi  
na kuracji w Szwajcaryi, wstąpiła  
do restauracji, aby coś przekąsić.  
Po zjedzeniu wykwintnego śniada-  
nia, woła płatniczego. Rachunek  
wynosi 3 fr. 20 ct.

— Czy mogę, pyta się pani  
uprzejmie, zapłacić panu austrya-  
kiem srebrem.

— Owszem! — odpowiada płat-  
niczy.

Skromnie, z niepewną miną, kła-  
dzie nasza rodaczka dwie pięcio-  
koronówki na stole.

twarda lekcya ma się ku końcowi,  
słuchamy i uszom niewierzmy.

Oto feljetoniści niemieccy powia-  
dają nam:

Wasza lekkomyślność jest za-  
chwycająca, godna pozazdroszcze-  
nia. Wasza niedbałość o jutro —  
pełna wdzięku. Wasza literatura  
jest zjawiskiem niesłychanem. Ko-  
chamy was, wielbimy was, przez  
was musimy się odrodzić. Posia-  
dacie bowiem pierwiastek dyoni-  
zyjski, który my zaprzepaścili  
z karygodną lekkomyślnością. O ko-  
chani Polacy, błagamy was, po-  
życzcie nam przynajmniej na lat  
trzydzieści pierwiastku dyonizyj-  
skiego, inaczej zginiemy.

I oto, co się dzieje.

Reymont pobrawszy honorarya  
od wydawców niemieckich, staje  
się głównym akcyonariuszem ban-  
ków polskich. Zapolska buduje już

— A czy mogę wydać pani re-  
szkę w austryackich banknotach? —  
zapytuje płatniczy.

Ależ, proszę bardzo.

### Z uniwersytetu.

Spotkałem onegdaj znajomego  
profesora uniwersytetu p. B. i zdzi-  
wiony byłem jego doskonałym  
wyglądem. Nie do poznania. Przed  
wakacjami był chudy, mizerny,  
a wojna i nędza aprowizacyjna  
wyrwały smutne piętno na jego po-  
wierzchności.

Pytam więc:

— Gdzież to pan profesor był  
podczas wakacji, że tak świetnie  
wygląda?

— Ja? Nigdzie, ale od 6-ciu  
tygodni zażywam codziennie rano  
pigułki francuskie i to mi świetnie  
robi.

czwartą wilę. Nasi śpiewacy zwożą  
z Berlina banknoty wagonami. Pol-  
scy malarze sprzedają w Niemczech  
dziesięć obrazów dziennie.

Okazuje się także, że panna  
Gnatowska, tancerka warszawska,  
więcej ma w nogach rozumu, niż  
dziesięciu prywatnych docentów  
niemieckich w głowach.

Powstają towarzystwa specjalne,  
które zajmują się wysyłaniem ko-  
biet niemieckich do Warszawy dla  
nabrania kultury i polskiego „fa-  
sonu”. Wykupują one wszystkie  
gorsety, buciki, zasypują obstalun-  
kami krawcowe, modniarki, co  
uczyniwszy, postanawiają przewa-  
żnie zostać na zawsze w Warsza-  
wie, w tem zachwycającem mieście  
gdzie mężczyźni odznaczają się  
wysoką, dyonizyjską kulturą, gdzie  
się z kobietami rozmawia, chodzi  
do teatru, gdzie żony nie są zobo-

**Ideowy pałac**

„Nikoty na, nikoty na!  
To największy wróg człowieka!  
To jest podły nieprzyjaciel.  
Co na zgubę ludzką czeka!”

Tak z katedry do nas wołał,  
Pan profesor do niedawna  
Krzyczał, groził, piorunował  
Aż tu przestał! Rzecz zabawna!

I sam teraz palić zaczął  
Dym wypuszcza z uszu z nosa  
I dzień cały, jak to mówią:  
„Z ust nie puszcza papierosa!”

Widać że mu nie smakuje  
Bo się krzywi, pluje, pryska  
To odkłada, to znów bierze  
A boleśnie, przytem wzdycha.

Gdy go wreszcie ktoś zapytał  
Co powodem takiej zmiany  
Odrzekł mu kiwając głową  
Temi słowy: „Mój kochany!”

To przez wzgląd na polską sprawę,  
Wzgląd na ojczyznę kochaną  
Wziąłem się tak do palenia!  
„Chcę wypalić wszystko siano!”

wiązane do szorowania podłogi  
i mycia talerzy.

— Przecudowna, przepiękna  
Warszawo! — wołają one — zwy-  
ciężyłaś nas. Zrywamy raz na  
zawsze z kulturą dobrze zamyka-  
jących się klozetów. Chcemy być  
lekkomyślne, nieopatrne. Chcemy  
chodzić w zgrabnych butach, dobrze  
skrojonych sukniach, jeść ciastka  
z kremem, kochać się i szaleć,  
szaleć... ach, szaleć!

W tem położeniu jednak niespo-  
dziewanem, kiedy w okamgnieniu  
z nędzarzy przerodziliśmy się w wła-  
ścicieli nieznanego skarbu, nie na-  
leży bynajmniej zatracić poczucia  
rachunku.

Tym razem nie będziemy lekko-  
myślni.

Skoro chodzi o handel wymienny,  
umiejmy sprzedać dobrze to, co

Prym to węzeł naszej sprawy  
Prędzej będzie rozwiązany,  
Polityka nie potrafi  
Wykręcić się znowu sianem!”

Hajota

**Trzy po trzy**

**Dla uniknięcia deficytu.**

— Słyszałem, dostaniemy nowe  
banknoty pięciokoronowe!

— A to znowu po co?

— A bo przy fabrykacji koro-  
nówek mennica państwowa nie mo-  
że wyjść na swoje. Ceny papieru  
i robocizny podniosły się w ten  
sposób, że wykonanie jednego  
banknotu koronowego kosztuje —  
dwie korony.

W.

**Na giełdzie.**

*Pan X:* ...no, nie wszystkie przed-  
siębiorstwa robią takie interesa pod-  
czas wojny, n. p. Towarzystwo  
„Hamburg-Ameryka linia” to zeszło  
na dziady.

*Pan Y:* Ależ przeciwnie panie  
drogi! teraz właśnie otwiera się  
dla niego bajeczne pole dla intere-

posiadamy, a co drugiemu nie-  
zbędnie jest potrzebne.

Ho-ho! — mamy przecież pier-  
wiastek dyonizyjski — to nie by-  
le co!

Tanio się takich rzeczy nie sprze-  
daje.

Niechby się tam kto odezwał  
o jakichś koniecznych postulatach  
militarnych.

Co? — zabezpieczeniu granic  
a nogi panny Gnatowskiej.

Nic — nic z tego!

Niechaj Niemcy wiedzą o tem,  
że jesteśmy „twardymi” kupcami.

A jeśli sami dobrowolnie uczynią  
wszystko co należy, wtedy możemy  
wziąć na siebie tak ciężkie zobo-  
wiązanie, jak zaszczepianie pier-  
wiastka dyonizyjskiego kobietom  
niemieckim...

Prot

sów

**W Zakopanem.**

*Turysta:* Gazdusiu, a nie poje-  
chalibyście tak za trzy korony do  
Kuźnic?

*Gazda:* Co, za trzy korony?  
Niech pan siadajom.

*Turysta.* (siadając) Zgoda — je-  
dziemy.

*Gazda:* E, nie tu, panocku!  
Siadźcie se na ławce — haj...

**Z macedońskiej niewoli**

Staraniem Komitetu Przyjaciół  
Bułgarii w Berlinie, pojawiło się  
obszerne dzieło: „Mazedonien un-  
ter der serbischen Schreckensherr-  
schaft”. Przedstawia ono nieszczę-  
sną dolę Macedończyków, którzy,  
zaledwie wyzwoleni z odwiecznej  
niewoli tureckiej, popadli w sroższe  
jeszcze jarzmo. Serbowie — jak  
powszechnie wiadomo — w zajętej  
chwilowo w latach 1913—5 Mace-  
donii stosowali barbarzyński system  
rządów, którego centralny Euro-  
pejczyk nawet pojąć nie zdoła.  
O nastroju nieszczęśliwej ludności  
świadczy np. uciniek poety Szczu-  
tkowa, który w przekładzie melo-  
dyjnego narzecza bułgarsko-mace-  
dońskiego brzmi:

Leski

## Kłopoty Kucharzewskiego



— Pierwszym razem chciałem zgotować rosół bez selera, ale mi się nie udało. Może teraz usmaży się lepiej pieczeń hussarska?